Kochany Leonardzie

Oddawcy są turyści w Charzowa — w razie potrzeby daj im na kilka dni mieszkanie i wskazówki co do drogi gdyż prawego brzegu wcale nie znają — jeżeli masz stosunki z duchowieństwem (np. przykład w Molowach) to ułatw im znajomości, gdyż potrzebują rozprzedać pewne quantum dzwonów Petersburskich — Żegnam ciebie serdecznie pozdrawiając twój W. Antonowicz

List Antonowicza o Szymanowie i Gniłosyrowi quasi turystach (raczej emisaryuszach) którzy w 1861 zwiedzali [illegible] Podole i Ukrainę z niewielkiem powodzeniem. Szymanów następnie siedział w petersb. fortecy —

dopisek Leonarda Sowińskiego

Леонарду Совинському

в Березівці

Nº

Bełza Władysław. —

Osm wierszy własnoręcznie napisanych do autora „Z życia." (Leonarda Sowińskiego, na karcie tytułowej dziełka Wł. Bełzy „Z wiosny." 19 Kwietnia 1868. r

Gdy z Twego życia wieje prawda, cnota,
Płonąc jak ogień na wieszczym ołtarzu;
Ja, kilka listków z mojego żywota,
Składam Ci w podzięce serdeczny pieśniarz.
Bądź im łaskawy! może te listeczki,
Da Bóg, z jesienią owoc dadzą słodki;
Ty, dziś je przyjmij jak ojciec dziateczki,
Jak chrześcijanin, co tuli sierotki.

Wład. Bełza

Autorowi „Z Życia!"
(Leonardowi Sowińskiemu)

d. 19 Kwiet. 1868 r.

WŁADYSŁAW BEŁZA.

Z WIOSNY

WARSZAWA
Nakład. księgarni BRACI SZLEIFSTEIN
Krakowskie Przedm. Nr 402, wprost dolnego
Kościoła S-go Krzyża.

1868.

6.

№

Cieszkowski Teodor.

(Pułkownik Ćwiek. w r. 1863)

List do Leonarda Sawińskiego. Prosząc go na superarbitra w zajściu swoim z Sulistrowskim. — (List ten z czasu kiedy wszyscy tu wymienieni byli studentami Uniwersytetu Kijowskiego.) 14. Listop. ——— 1855.

Artykuł o Cieszkowskim wypisany z dzieła: Zygmunta Kolumny: „Pamiątka dla rodzin polskich."

List Teod. Cieszkowskiego 18 XI/14 55 7
(pułkownika Ćwieka(?)) zarzniętego w Sandomierzu

Jako do człowieka sumiennego, ceniącego honor, dla którego zawsze miałem szacunek, chociażem go nie znał, odwołuję się w tym moim bolesnym położeniu. Wie Pan co zaszło między mną i Sulistrowskim — zechciałeś się podjąć załatwić tę sprawę — oto ja w pełnym zaufaniu powierzam jego pieczy do tyla obrażony mój honor. — Niesprawiedliwie zaczepiony, musiałem poszukiwać krzywdy — musiałem wyzwać, bom nie mógł inaczej pojąć zaczepnego postępu Sulistrowskiego, na co otrzymałem ubliżającą odmowę, z nadzwyczaj ubliżającemi powodami do takowej —

Niewidzę innego środka jak tylko zdanie
drogiej mi sprawy, pod uczciwe rozstrzyg-
nienie kolegów — upraszam więc Pana
najmocniej o przyjęcie na się roli
Superarbitra, na którego orzeczenie
spuszczam się też warunkowo. —
Wotuję robić wprowadzenia paru
osób jako kompromisarzy i jak można
największy ~~przyspieszenia~~ pośpiech. —
Najmocniej przepraszam za trudzenie
Go tym interesem, za który wszakże doz-
gonną wdzięcznością dla Pana wiecznie
pałać będę. —

Sługa Teod. Cieszkowski

Cieszkowski Teodor, pułkownik wojsk narodowych dowódzca osobnego oddziału w Olkuskiem, jakkolwiek nieznany nam co do pochodzenia i dawniejszego przebiegu swego życia o którem nie mogliśmy powziąść bliższych wiadomości; znanym za to jest aż nadto dobrze jako człowiek wielkiej śmiałości i nieustraszonej odwagi, który gorącością swego ducha od samego początku wypadków w Kongresówce, a od wybuchu powstania dzielnością i męztwem w partyzantce, za wzór zawsze bywał przedstawiany drugim. Z tego też zbytecznego nawet nieraz męztwa i nierozważnej śmiałości, pochodziły niektóre usterki w jego postępowaniu jako dowódzcy, a mianowicie zaniedbywanie polowych ostrożności w rozstawianiu widet i nieczujność w odgadywaniu zbliżającego się nieprzyjaciela. I dzienniki publiczne i towarzysze broni ś.p. Teodora, oddając mu wielkie pochwały, uznanie zasług i waleczności, czynią mu z tego powodu zarzuty, które były niezawodnie sprawiedliwemi. Z szeregu wielu stoczonych przez niego w krótkim bardzo czasie potyczek, podajemy tu tylko kilka ważniejszych, o których wiadomości czerpiemy bądź to z ustnych po-

dań jego towarzyszy broni, bądź też z raportów i korespondencyi zamieszczonych po gazetach.

Głos podaje, że już 7 lutego Cieszkowski bił się w połączeniu z innemi oddziałami pod Sosnowcem, gdzie zabrali kasę 600.000 złp. 40 koni, tyleż karabinów i 100 centnarów ołowiu. Tenże sam dziennik donosi, iż się bił 26 t.m. pod Pankami w okolicy Częstochowy. Czas zaś dopiero od 1 marca t.j. od potyczki pod Mrzygłodem, (o której pisze w korespondencyi z pod Mrzygłodu w Nr. 51) wymienia działania Cieszkowskiego, jako dowódzcy. W potyczce tej stoczonej z d. 28 lutego na 1 marca, o godzinie 12 w nocy, Cieszkowski w sile kilkuset zbrojnych, zaatakowany został przez moskali naprowadzonych z Myszkowa przez chłopa z sąsiedniej wioski. Odparłszy dwa razy nacierających, i to ze znaczną z ich strony stratą, został panem placu boju w obec rozpierzchającej się moskwy, której tył zabrał oficer powstańczy nadbiegający na odsiecz Cieszkowskiemu, usłyszawszy pod Myszkowem i Zawierciem strzały dochodzące od Mrzygłodu. Moskale ponieśli stratę w 50 zabitych i 30 karabinach(1). Następnie Cieszkowski posunął się z swym oddziałem i zdobytą bronią do Ząbkowic. Pomijając dalsze a wytrwałe działanie Cieszkowskiego, notujemy tu tylko spalenie przez niego

---

(1). Dziennik Poznański potwierdza wiadomość o tej potyczce, dodając, że nacierających moskali było przeszło 1000, i że po trzykroć odparci, uciekli do Myszkowa, i tamże kilkadziesięciu swych poległych pochowali.

mostu na Warcie d. 20 marca i potyczkę, jaką stoczył w dniu 21 t. m. między Zawierciem a Łazami, którą Czas w korespondencyi z pod Łazów potwierdza w. Nr. 70. Trzy roty piechoty i sotnia kozaków uderzyły na oddział powstańców, który schroniwszy się w las, rozciągnął łańcuch tyralierów na brzegu, i z małą stratą swoją, bo 6 w zabitych a 8 rannych położył trupem 20 moskali. Na wiadomość jednak o nowo nadciągających siłach nieprzyjacielskich, Cieszkowski w porządku cofnął się ku Siewierzowi.(1) W potyczce tej poległ jeden z pierwszych, ks. Benwenuto Mańkowski, idący naprzód z krzyżem w ręku obok pułkownika. Śmierć zacnego tego syna kościoła i Polski (o którym obszerniej pod właściwą literą zamieszczone są szczegóły) głębokim żalem napełniła serce Cieszkowskiego, który w nim miał zawsze wiernego przyjaciela i doradzcę. Czas w Nr. 76 przytacza korespondencyą z 30 marca do „Breslauer Ztg." z Ostrowa w której jest doniesienie o krwawej utarczce Cieszkowskiego d. 27 marca, stoczonej pod Radoszewicami.(2) Dnia 10 kwietnia walczył nareszcie Cieszkowski z niesłychanem męztwem na czele 30 ludzi, pod Broszęcinem w Kaliskiem, niedaleko Szczerzowa, jak o tem donosi Czas w Nr. 83,

---

(1) O tej potyczce pisze Dziennik Poznański w Nr. 71, i Dziennik Powszechny w Nr. 71 krótki raport zamieszcza, nie podając szczegółów.

2) O tejże potyczce zamieszcza wiadomość Dziennik Poznański w Nr. 71 i Dziennik Powszechny w Nr. 71 podając krótki raport bez szczegółów

lecz odniósłszy ciężką ranę, gdyż kula przeszyła go na wskroś, nie mógł już dłużej swoim małym naówczas oddziałkiem dowodzić. Dwóch więc jego podkomendnych Pęk i Szankowski, jak pisze korespondent z Warszawy do Czasu w Nr. 90, podtrzymując go na koniu, zwieźli go z pola utarczki. Cieszkowski po wiorście drogi uczuł się tak osłabionym, że już dalej jechać nie mógł, złożyli go więc w mieszkaniu Kozłowskiego, i posłano po doktora.(1) Zanim lekarz przybył, kozacy napadli na dom i Cieszkowskiego leżącego w łóżku kilku strzałami dobili.

Śmierć tego dzielnego dowódzcy, zadawszy wielką klęskę sprawie walczących powstańców, wpłynęła także boleśnie na upadek ducha mieszkańców tych okolic, w których on swoje czynności rozwijał.

1) Późniejsza korespondencya do Czasu Nr. 89 z Warszawy pod datą 15 kwietnia donosi, iż ranny Cieszkowski złożony był we dworze p. Świątkowskiego pod Widawą.

(Dodatek do „Pamiątki dla Rodzin Polskich" części drugiej. Rok 1863-1864.)

Pamiątka dla rodzin polskich zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna. Wstęp napisał B. Bolesławita.

12

Wielm. Panu
Leonardowi Sowińskiemu

w pamiątkę pobytu jego w starym
grodzie Piastów i Jagiellonów

Kraków
d. 22. Sierpnia
1857.

ofiaruje
Ambroży Grabowski



Ambroży Grabowski

Księgarz Krak.

od r. 1797, do r. 1837.

Notatka

Grajnert Józef – ur. 1831 d. 30 Kwietnia we wsi Kowale w pow. Wieluńskim, po skończeniu nauk gimnazyalnych w Piotrkowie, w r. 1848, nie przestawał, w braku uniwersytetu miejscowego, pracować i kształcić się, przy pomocy wzorów pierwszorzędnych pisarzy naszych w kierunku filologiczno-historycznym. Wolne chwile, po pracach biurowych, obowiązujących go jako urzędnika dyrekcyi Głównej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie, poświęcał samodzielnemu kształceniu się rozmaitemu, zamiłowany przedewszystkiem żywioły mowy i tradycyi ludowych i wogóle narodowych. Pierwsze prace swe poetyczne umieścił w Gazecie Polskiej r. 1857, następnie tamże dość obszerną rozprawę o Czarodziejstwie (1859). Był stałym współpracownikiem „Czytelni Niedzielnej" – pisma ludowego, i w ogóle wszystkich niemal pism tutejszych i niektórych zagranicznych zasilał swemi pracami belletrystycznemi. Pierwszą obszerniejszą pracą poetyczną jego był przekład słynnej Skandynawskiej sagi I. Tegnera p.n. Frytjof dokonany wierszem rymowym z zachowaniem rytmu oryginału, wydany oddzielnie z illustracyami w r. . W „Bibliotece Warszawskiej" pomieścił swą „Przejażdżkę po Podlasiu", potem obszerną rozprawę: Studya nad podaniami ludu naszego (w r. 1859), oraz „Studyum Indyjskiego Dramatu". W r. 1862 wydał „Podarunek dla Ludu naszego" pod pseud. Łukasza Mrówki, w 3ch książeczkach; pomieścił prawie jednocześnie kilka powiastek historycznych dla ludu w wydawanych przez J. K. Gregorowicza, w „Obrazkach historycznych" (1862–3). Wydał 1szy zbiorek swych Poezyj (R. 1862). W roku 1871 nakładem J. Nowoleckiego w Krakowie wyszły dość obszerne powiastki historyczne jego: Dziwne przygody Łorka Szlązaka i Historya o Hołubku dawnym górniku Olkuskim, z drzeworytami. W r. 1863 wydrukowano w Bibl. Warszawskiej ustępy z Dziennika jego [illegible] podróży. – Wydał w Warszawie w r. 1873 2gi i 3ci zbiorki poezyj swoich, następnie tamże „Bajki i Przypowiastki", jako 4ty zbiorek poezyj swoich.

Był członkiem Sekretarzem Encyklopedyi Orgelbranda.

Oprócz tego od r. 1866 do 1872, przez lat 7 był wydawcą i redaktorem pisma ludowego założonego przez siebie p.n. Zorza, z obrazkami, a od r. 1869 dotąd, stale wydaje Kalendarz Ludowy. Od r. 1873 wydaje szereg powieści wyborowych dla ludu, młodzieży i klas średnich, rozpoczęty „Skarbczykiem" tychże powieści. Wreszcie w r. 1874 w piśmie „Bluszcz", pomieścił swój przekład wierszem rymowym tragedyi E. Geibla p.n. Sofonisba, wierszem białym napisanej. —

N3

Przepraszam Szanownego Pana, żem się spóźnił, ale miałem chorobę w domu, a myśli wolniejszych mało

Z szacunkiem

1/XII

J. Grajn[ert]

Wielmożny

Leonard Sowiński

w Urbani Dobroj

w miejscu

Do Leonarda Sowińskiego.

d 22 Augusta 1874. z Chadarina

16

Szanowny Panie!

Nie uwierzy Pan ile jego list zrobił mi przyjemności a nawet pociechy, zwłaszcza, że mój był źle zaadresowany i w istocie wymarzonym, literackim na który dzisiaj porządni będzie tylko kiwają głową — Przesyłam Panu nie tylko Twardowskiego z dodatkami ale w części i to, com w przedostatnich latach wydał; w każdém z tych pismach jest cząstka mej duszy, jakiś przebłysk zdolności które łaskawie talentem nazwałeś — Wstyd mi pomazane książki przesyłać Panu, bo w Trzech Palmach i Śmiecińskim porobiłem znaczne poprawki; może doczekam się wydawcy, wtedy już moje utwory ukażą się takiemi jakimi je po sobie chciałbym zostawić, a teraz proszę przyjąć w pierwotnej swej niepoprawności —

Zdaje mi się że w uprzednim moim liście już powiedziałem że większa część mych recenzentów zasiadła do pisania swych sprawozdań (i z tem) że ma przed sobą nieudolną kopię Fausta Goethego; a więc Twardowski to Faust, Experiens to Mefistofel; Karolcia to Małgorzata; bo i Twardowska — Marta; a Paweł to już Wagner; koniec wzięty z ballady Mickiewicza; jednem słowem, brak twórczości całości, słowem kompozycja pozoniona — Wyraźny upadek talentu który autor okazał w Trzech Palmach; starości niedołężna — Tak zawyrokował w Strzesze Żydek Szantzer, pseudonim JP. Władysław Orion — a J. Józef Kraszewski to potwierdził z dodatkiem że jeszcze wię

Do Leonarda Sowińskiego

le wody upłynie nim ktoś u nas zdoła napisać dram-mat Twardowski. Siemieński w Czasie przyznaje mojej kompozycji niektóre zalety, chociaż widzi bliskie naśladownictwo. Redaktor przeglądu polskiego, nie widzi naśladownictwa, a nawet cały drammat nazywa czysto-polskim utworem, ale w końcu zapytuje dla cze-go autor tyle pracy podjął?

Jeśli Panie raczysz uważnie tę kompozycję odczytać sam osądzisz jak powierzchowne albo złej woli były te wszystkie wyroki. Mój Twardowski kocha ludzkość a swą ojczyznę nadewszystko; uderzony ogromem wiedzy Experiensa ulega jego wpływowi. Experiens, podstępny złośliwy ale przytem jowialny, niebardzo nawet przebiegły, gdyż dozwolił ocucić siebie Bernardynowi, żadne niewinne dziewcze na niego nie padnie, częstokroć staje się narzędziem Boskiej sprawiedliwości. Karolcia Święta. Paweł prostaczek. jakież w tem wszystkiem podobieństwo do personażów Goethego. Uległ Twardowski Experiensowi ale go uratowała wszczepiona z dzieciństwa wiara a z nią miłość i nadzieja. Zamiast szermierki najcięższej z której musiał Twardowski wyjść zwyciężonym, wolałem obrazowo pokazać co się w jego duszy działo, a to przez uosobienie cnót które w niego od dzieciństwa wpajano.

Nadałem tytuł Misteryum, bo to była nazwa u nas jak i gdzieindziej przyjęta, dla drammatów średniowiecznych; starałem się rzecz całą osadzić na gruncie rodzimym, a jeślim coś pokazał ze świata starożytnego mitycznego; ludziom owoczesnym mitologia lepiej i bliżej niżli nam była znana.

W Gazecie Narodowej Lwowskiej w przeszłym roku JPP: Rzuchowski wydrukował artykuł pod tytułem Al. Groza i jego poezye, niegdyś mój pomocnik w Żytomirskiem wydawnictwie, a przyjaciel mój i muzy mojej zawsze, pierwszy ośmielił się powstać przeciw Bartoszewiczowi i jego kopiistom i coś więcej o mnie powiedzieć – On i na Twardowskiego mojego wcale inaczej jak tamci recenzenci spojrzał –

Jeżeliby Pan dla ozdoby mego projektowanego Rocznika, raczył kilka myśli swych rzucić o zasłudze pisarzy Podolsko-Wołyńsko-Ukraińskich w literaturze polskiej, a nawet słowiańskiej, byłoby to dla mnie drogocennym nabytkiem; tę publikacyę chciałbym zaofiarować S. Goszczyńskiemu dla uczczenia jego 50 letniego autorskiego zawodu – Poważne i piękne artykuły spodziewam się zgromadzić –

Nie przestaję kołatać dla stworzenia wydawnictwa Biblioteki wyborowej pisarzy Podolsko-Wołyńsko-Ukraińskich, mam nadzieję że to przyjdzie do skutku, ale pierwej musi wyjść ów Rocznik –

Mam przygotowanych do druku trzy drammata z dziejów pierwotnych, z tych ~~[illegible]~~ więcej Panu posyłam; jeżeliby była chęć Pańska do odczytania tej kompozycji, to przysłałbym ją wkrótce. Może za Pańskiem wstawieniem się znalazłby się jaki wydawca – Ja nie mam grosza na koszta wydania, a moje odezwy u Panów Księgarzy wydawców, nie mają waloru – Potrzeba abym umarł

i zgniet sobie w trumnie, wtedy spodziewam się że po swą
zdobycz przyjdą — Jeszcze raz składam najczulsze
dzięki za tyle dla mnie Pańskiej życzliwości, oraz
upewniam o uwielbieniu jaki dla niego narazie
się zachowywać będę z najprawdziwszą przyjaźnią

Aleksander Groza

Zacząłem pisać dramat Marta Posadnica, brak
mi niektórych książek pomocniczych, niemożebyś Pan
zasilić mnie jakim dziełkiem o starożytnym Nowo-
grodzie — Potrzebna mi Marta Posadnica po-
wieść Karamzyna —

Mam przygotowane do druku to co może naj-
lepszego napisałem Powieści ludu i Dumy tom 1.
Bardzo poprawiony Starosta Kaniowski
i dramat ukraiński Hryć — Żeby mi tak
Pani Dobr. pointeresowała się aby to było wydać
zaraz, niech się mu wydaje tem już umarł
i spadek po mnie darmo bierze. ..

Jakby to było pięknie gdybyście Ukrainie uczcili na
szczyt ~~pism~~ Sewerynie Goszczyńskiego —
Kiedy wszystkie literatury krzątają się o swe zabytki
średniowiecznej poezji — odgrzebują one już zabyte
gałęzie i odrośle, my w naszej już mamy jakby
rezultaty tych wysiłków, bo nową literaturę wyrosłą
a raczej zaszczepioną na starych pniach; jednym z jej naj-
bujniejszych konarów to wyrosła na pniu ukraińskim

18

Warszawa dnia środa 1875

WINCENTY KOROTYŃSKI

Kochany Leonardzie,

Obiecałeś mi wczoraj przepisać lub napisać wyimek do Kalendarza. Przysyłam egzemplarz, bo czekać nie mogę. Napisz co chcesz, byleś napisał, choćby np. w takim rodzaju:

Ułomny mam nos,
Nie zwietrzy gdzie trzos,
Lecz gdzie sięgnie „maca",
Jak indeks się zwraca, etc.

Czekam bez zawodu dzisiaj — teraz jeśli można. Zawczasu dziękuję i kwituję własnoręcznym podpisem

[illegible]

O biada temu na obcym brzegu
Kto pierwszy dumnie wstrząsnął pazurem
Kto pierwszy wstąpił we złe strzemię
Kto pierwszy bratnią najechał ziemię
Z ufnością naszych hetman Germanów:
On wkrótce spędził z [illegible] tronów
Spokojnie niegdyś wody zamącił
I zgnił z Węgierskimi sam zwyciężył.

Dla sławy wzięli niewoli wieńca...
Krwią się rodzimą za łaty zmazał;
Obraz cienisty zmazał naszej pracy.
Czasby już swarów porzucić bracia
Serbowie, Czechy i bracie Rusini!
Czasby już przestać w bratnim uścisku,
Kiedy położym temu igrzysku
Czasby już jedny nawiązać się związki.
Dzień po dniu schodzi niebieskie słońce
Nad czarne zgliszcza lasy milczące,
Gdzie stała stary niedawno jezioro,
Stoi na topielach skrzydłami pleśnie
W pałki nadbrzeżnej trzcina porośnia.
Więc się rozgląda oko zadumane
Serce głęboką nabiera żałobą
Dla sławy zwiastuj krwią zabójcy
Nie zostawili nic, prócz kamieni:
Ani [illegible] mieli nad sobą.

W ciężkiej niewoli Germanii, Grudniej
Rodzaj ten mięższy i serdeczny, ludzki,
Podobny płatkom na białem ziarnie
Wiek żywota przewalczył marnie.
Za próżną sławę, za złotą cenę,
Jako Gladjator zkroczył arenę;
Za jeden poklask co w pustkach ginie
Lichego widma wzięty czarem,
Co się nazwało Bogiem – Cezarem,
Z gałązką złotą na kopalinie,
W krwi aż po kolanie brodził poprzez;

O pieśni Lasu! Pieśni swobody!
Leżę pomiędzy schodami nowy
Rozłóż przed nami Łazarza księgę,
I pokaż pismo, jako w niem stoi:
Za spisaną księgą, którą się zwoi;
Blachą okryte piersi, golenia...
Złe ogarnęło serca bliźniąca,
Łatią się dusze, zawarły się zgie..
Z miłości Ojców już ani cienia..
Dla pychy książąt zbłocone plemię
Kulami całe zorało ziemię,
A użyźniło krwią z ran ociekłą.

A smutną myśl tą rok zawlekło –

na pamiątkę Kochanemu
Leonardowi Sowińskiemu
T. Lenartowicz
w Rzymie 16. Kwietnia 57.

No

Marcinkowski Antoni

(pseudonim Nowosielski.)

List do Leonarda Sowińskiego — Rodzaj autobijografij — Warszawa. 28 Sierpnia — 1874.

Portret drzewor. A. Marcinkowskiego.
Bijografia tegoż przez Adama Pługa, któremu ten list służył za materyał o czem wspomina
Kłosy. 1880. 9.(21.) Paźdz. № 799.

22

28 Sierpnia 1874 r.
Warszawa.

Szanowny Panie!

Bardzo żałowałem, powróciwszy do siebie, że ominęła mnie przyjemność bliższego poznajomienia się z Panem, i byłbym wyłożył przy tej grzeczności moje _curriculum vitae_, o które dopytywałeś się Pan mego starego przyjaciela, oddawcę tego pisemka. Mój Boże! niespostrzegłem się, jak przeżyłem pół wieku; z tego życia skorzystały papiernie, bom nie mało ryzów papierni atramentu przelał, na czem także żydki, fabrykanci tabakowego skorzystali. Ta manja czytania i pisania o mało — _naverio_ — nie zaprowadziła mnie do bonifratrów. Dziś, po półrocznej chorobie, jadę do Włoch odświeżyć głowę, rozerwać się trochę, zapomnieć się. Ale w moim wieku nie łatwo odwyknąć, nie łatwo ulega siła nowych wrażeń. W młodości wszystkoby mnie zajęło zapewne, i natura by się dla mnie odzięczyła i ludzie by się uśmiechali — nie, się rozumieć, nieironicznie, ale z poczciwości serca — dziś wątpię o tem, o Romie i dzieciach i klasyczna Italia, ani obudza we mnie ciekawości, ani marzy mi się we śnie.

Urodziłem się 17 Stycznia 1823 r. w powiecie kijowskim, we wsi Mostyszczach; do lat 15 pobierałem wychowanie domowe. Chęć do książek wziąłem po matce, która pewnie przeczytała ich kilka tysięcy. Lubiła mówić o książkach, opowiadać o tem co czytała, a ja słuchał chciwie tego wszystkiego. Kto wie czy nie dla tego tak kocham książki, że one mi przypominają tak żywo moją matkę i jej upodobanie w lekturze! W r. 1838 byłem półroku w pensyonie Kotkiewskiego Józefa w Kijowie, z którego tegoż roku po wakacyach wstąpiłem

do V klassy 2go kij. gymnazyum, a w 1841 r. zostałem zapisany na kurs pierwszy fakultetu literackiego w Uniw. Kijowskim. Choroba piersiowa, w trzecim roku pobytu, wydaliła mnie z uniwersytetu. Znajomość z Jurkiewiczem (B[illegible]) który pisywał do Tygodnika Pet. zachęciła mnie do pióra i w 1843 r. wydrukowałem w tem piśmie mój pierwszy artykuł. Potem z Jurkiewiczem redagowaliśmy Gwiazdę, którą J. I. Ziemo[illegible] wydał w Petersburgu przy naszej pomocy. W czwartym tomie Gwiazdy już nie brałem udziału, a wydałem pismo Lewiathan — które, mówiąc między nami, było wielkie ladaco. Współcześnie z tem wydałem powiastkę Dekady: Karykatury czyli Mara. Wiele tam uczucia, młodego serca, wiele marzeń. Dziś kiedy spojrzę na tę książeczkę uśmiecham się, ale kiedy ją zacznę czytać, to mi serce bije żywiej, tak jak wtedy biło. Była to próba pióra. Powieść „Dwie siostry" więcej ma w sobie humoru, werwy; rysunek charakterów pewniejszy — ale zawsze jest tu wiele uczucia, liryzmu. [à la Dickens, [illegible] dowcipnie wyrysowane] [illegible] kuratora magazynów — jest to galerya obrazków komicznych z życia wziętych. Oba te dzieła bardzo były czytane w swoim czasie; pociągał do nich humor w nich rozlany. Zawadzki odbił 700 exemplarzy Dwóch sióstr i w pół roku je rozprzedał wszystkie. Ta pierwsza" tak była chciwie czytana, że ją zaczytali; zdarzało mi się widzieć z niej szpargały same; chciałem dostać exemplarz jej dla siebie i niemogłem nigdzie znaleźć, ani jednego. [Powieść] Stary bieralista, wyszła w Warszawie 1860 r. podobała się i Wójcicki pochwalił ją w Bibl. a jeszcze serdeczniej za powitana była w Gazecie Codziennej, wydanej pod red. Kraszewskiego. Odwrot [illegible] pisał Fisz w Dzienniku Warsz. i Antoni Czajkowski. Wydałem też moje wspomnienia z podróży po Krymie pt. Alupka, Morze i Góry. Z artykułów moich, których pisałem dużo do gazet, (tak np 24 do Dziennika Warsz. i tyleż do Gazety Warszawskiej na rok jeden), ułożyłem dwa tomiki Prac krytyczno filozoficznych które wydał w Wilnie Glücksberg. Podróż do Krymu

wykształcony, u Michelsberga. Byłem zrazu zapalonym heglistą, ale życie, doświadczenie, boleść, wpływ konferencyj Lakordera i stosunki z piękną duszą chrześcijańską ś. Dyonizą Łomakowską zwracały mnie na drogę religii objawionej. Pod tym wpływem przełożyłem 3 tomy konf. Lakordera, z których 2 drukowane, a jeden w rękopiśmie i dziełko ks. Dubois: o pełnieniu powinności chrześcijańskich. Przełożyłem też z ang. dzieło Lewisa — Lewesa — Żywot Goethego. Zajmowałem się podaniami ludowemi i mythologiją. Zastanawiało mnie szczególny ~~it~~ podobieństwo wzajemne do siebie podań aryjskich; dla zrozumienia tego faktu począłem porównywać jedne z drugiemi i z tąd powstało moje dzieło pt. Lud Ukraiński. Napisałem je naprzód. Dziś mam do drugiej edycyi materyały które zbierałem przez lat dwadzieścia. Oprócz tego naszkicowałem mythologię porównawczą słowiańską i Historyę bajek ludowych, z których wyjątek umieściłem w Kwiatkach i owocach. W tymże zbiorze jest moja powiastka Zła dola. Pogranicze naddnieprzańskie jak niby opowieść historyczna z podań mojej okolicy. Oprócz tego skompilowałem gruby tom Dziejów kościoła, [będzie] zachęcony do tego przez ks. B. Borowskiego, kiedy [wówczas] jeszcze po szkołach uczono dziejów kościoła po polsku. To pozostaje sobie w rękopiśmie. Mnóstwo jest moich artykułów po pismach np. w Roczniku lit. Podbereskiego, Groszu wdowim Grozy, Wiązance P. Wilkońskiej, Bibl. Warsz. Dzienniku Warsz. Gazecie warsz. Gaz. Codziennej, [piśmie zbiorowem petersburskiem] nawet drukowałem parę art. w Opiekunie i Przeglądzie Tygodniowym. Pisałem i w Pamiętniku Naukowo-literackim Podbereskiego, o któr. napisał Krasz. że pamiętnik ten jest raczej pamiętnikiem Nieukowo-literackim. Ostatniemi czasy pisałem w Kwiatkach i owocach i piśmie zbiorowem: Co Bóg dał. Jednem słowem: pisałem — przez lat kilka czytano mnie z

upodobaniem — a potem zapomniano, jak to zwyczaj-
nie bywa przy modnym talencie. O jednym wspomni naj-
przód parę miesięcy, a innych przez lat kilka, ale o to
mniejsza; to głównie że najszczęśliwszy człowiek jest wtedy, kiedy pisze, kiedy
widzi w duszy swojej poezje i wydobywa je na jaw. Potem
i wspomnieć o tem miło — tak samo jak miło wspominają
się te chwile kiedy się kochało. Ale prawdziwie nie więcej
Panu niewskazanie jestem napisać bo spieszę na obiad, a jutro
w drogę. Wracając przez Warszawę, dalbóg, zobaczymy się
a teraz polecam się pamięci i sercu. Ant. Marcin.

P. S. Dodam jeszcze, że rozpocząłem: Wspomnienia z mego
życia; są to szkice ubiegłych czasów, portrety ludzi z któ-
remi się żyło, których się znało, a których już, po większej
części, niema, jak np. Korzeniowskiego, Grabowskiego, Świ-
dzińskiego i wielu innych. Olim et haec meminisse ju-
vabit! — Byle tylko Bóg udzielił mi zdrowia,
które niedawno jeszcze tak okropnie było wstrzą-
śnione; dziś w prawdziwem znaczeniu słowa: przy-
chodzę do siebie!

Ale, ale Nowosiółkim, przerwałem się dla tego
że z podziału spadła na mnie, wraz z braćmi mojemi
wieś Nawoziórki, w powiecie kijowskim, obok
mojej wsi rodzinnej.
Zajmuję się z upodobaniem badaniami archeologicz-
nemi — napisałem rozprawę o Stopkach znajdywa-
nych na kamieniach i o kurhanach; ale kiedy takie
wydrukuję? Bóg to jeden raczy wiedzieć, bo to są
rzeczy poważne, a my tylko lubimy się bawić.
Zdaje się że my też tylko posiadamy ten wyraz
w tem znaczeniu. Lubimy bawić się jak dzieci.

Ant. Marcinkowski do Leonarda Sowińskiego

24



Antoni Marcinkowski. (5772)

, kiedy ja słyszę,
powiedziała *Ma-*
, iż dobre serce
że ci jest u mnie
ja, że bezsenność
ą: wszystkie pa-
rpiały tak samo;
, jak tylko umi-
Oto proszę cię,
z nim tę oto tam
i tych, których
szystkie zabawki
ak pęknięta stru-
oja. Otworzysz
na boku na ko-
kiem tym otwo-
órzaném pokry-
udełeczko szyld-
pudełeczku jest
ek, czy niéma?
dzie go schowa-
dla mnie nie do
mi go; jest; to
wała; teraz, kto
ć, moje dziécię,
j i pozamykaj
o każdego trafić

który moję nale-
u na gościnność
prosząc o umie-
nigdy żadna cór-

miejsce, miała
ieskich oczach,
ą miałam oswoić
lnie, ale niedo-

a miał bardzo
adę częstego za-
uczonego zamy-

oznak uznania mojéj wyższości, zamieniła się ze strony *Mademoiselle* w prawdziwą zawiść.

Że *Madame* podziękowała za lekcye zapalonemu artyście, którego winą było, że uczył zadobrze, to jest pociągnął mnie na wyżyny artyzmu, a przy mnie i *Mademoiselle*, gdy *Madame* wcale nie pragnęła dla niéj nic więcéj, prócz umiejętności zanucenia kilku salonowych piosenek; to jeszcze pojmuję, — zbytku gorliwości nie wybacza się, rzecz wiadoma. Ale za co *Madame* podziękowała i mnie, tego pojąć nigdy nie zdołam. Dawała za powód zły przykład zbytecznego zajęcia się sztuką, któréj lękała się dla swéj jedynaczki! Czyliż w tym barbarzyńskim kraju, pomimo wszelkich naszych usiłowań, sztuka jest w pogardzie, a szlachetna emulacya bywa karaną?

Niestety, tak jest; nauka w ogóle jest dla tubylców tém czémś nieznaném, co, jako *nieznane*, być musi im wstrętném; niezadługo miałam się o tém przekonać.

Teraz okoliczności zmusiły mię przyjąć zajęcie nauczycielki na wsi, i tu właśnie przekonałam się o powyższéj smutnéj prawdzie, z tém zastrzeżeniem, że głównemi wrogami oświaty i główną przyczyną umysłowéj niższości narodu, nie jest jego męzka, lecz właściwie żeńska połowa, a to wbrew wszelkim tradycyom, pomawiającym niewiasty, poczynając od matki Ewy, o pragnienie wiedzy i nowatorskie zachcianki.

Względem mojego nowego obowiązku ułożyłam się, jak zawsze, w biurze mojéj rodaczki, nie z Panią, jak dotąd bywało, lecz z samym Panem, przybyłym do miasta z transportem wełny.

Układ poszedł dość łatwo, jakkolwiek rodaczka moja musiała przyjąć rolę tłómacza, co téż dało zaraz pochop Panu do grzecznego przymówienia się, niby wpół żartem, abym nietylko córce, dla któréj mię umawiał, ale czasami, w wolnéj chwili, raczyła i jemu pokazywać mój język. Chętnie na to przystałam, raz ze względu na zachowanie dobrych stosunków domowych, a powtóre, ze względu na tę propagandę oświaty, do któréj jesteśmy obowiązani.

Przez całą drogę *Monsieur* otaczał mię temi po-

a poprosiwszy, ab
się po izbie, wyd
dziewusze i paląc
im językiem z sa
a zawsze powoli.
— Kazałam
Zuzuli osobę por
po francuzku mó
lę z ogonem, dy
ty tu! Trzebaż
nam przywiózł.
dne. I pan głod
wiasty, któréj Z
bym mogła więcé
cza wyprawą; a t
chybabym wczora
nie wiedziała, il
jeszcze było potr
ale wydziwić się
do głowy kazać
tobie, zwłaszcza,
cznicę, — pamię
poiłam, nakarmił
łam tegoż dnia.
przyjechała, jak
dziać... wyfioko
gołe, bez grosza,
nie mam. Kant
a może ma matl
skrzywdzę; ale
resztę dni życia
bie nie spuszcza
ła Zuzulą, toby
raz wygnała.
a teraz posil-no
I *Madame*, p
i mnie do śniada
Gdy szłam
zrobił uwagę, że
od niego i ode n
Na to *Madame*, s
drugą w bok p

przez moję głowę na *Monsieur*, odchrząknęła i siadła.

Jedliśmy milcząc. Pomimo decyzyi ostatecznéj, byłam trochę w kłopocie; bo *Madame* karmiła i poiła mię tak bardzo, że klucznica przyszła mi na myśl, i strach mię zjął, lecz niepotrzebnie — *Madame* dotrzymała umowy. (*D. n.*)

Albert Antoni Gryf Marcinkowski.

(Str. 257.)

Piąte, w połowie zaś i czwarte dziesięciolecie wieku bieżącego dla tych krain, gdzie jeszcze było nie przebrzmiało echo czarowne pieśni Mickiewicza, Malczewskiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego i Gosławskiego, stanowiło epokę, w któréj się coraz żywiéj budził ruch literacki i coraz więcéj zapaśników na arenę olimpijską występowało. Obok „Tygodnika Petersburskiego“, który, dzięki szczególniéj żartkiemu pióru Kraszewskiego, cieszył się powodzeniem niepospolitém, ustaloném następnie przez ogłoszenie „Listopada“ Rzewuskiego, obok bladnących „Wizerunków i roztrząsań naukowych“, roiła się mnoga rzesza noworoczników, co się wzorując na udatnéj „Meliteli“ Odyńca, wiodącéj bezpośrednio za sobą „Noworocznik Litewski“ Klimaszewskiego, rok rocznie regularnie występowały, pod przeróżnemi tytułami, jak np.: „Rusałka“ Grozy, „Niezabudka“ Barszczewskiego, „Rocznik Literacki“ Podbereskiego, „Biruta“, „Bojan“, „Rimembranza“, „Linksmine“, „Znicz“ i t. p., aż się nareszcie ukazało poważne „Athenaeum“ Kraszewskiego, za którém poszedł „Rubon“ Bujnickiego, i krótkotrwały „Przegląd naukowo-literacki“ Podbereskiego. A jak w tych czasopismach, tak téż i w książkach, wydawanych osobno przez dwie najczynniejsze firmy Wileńskie, Józefa Zawadzkiego oraz Teofila Glücksberga, można się było spotkać z rzeczami niepośledniéj wartości, z imionami takiemi. jak: Kraszewski, który, rosnąc w olbrzyma, coraz to nowemi dziełami swemi, coraz to żywsze wywoływał zajęcie i coraz to liczniejszy zastęp pracowników wkoło siebie gromadził; Rzewuski, który „Pamiątkami starego litewskiego Szlachcica“ od razu zdobył sobie popularność ogromną; Grabowski Michał, który swą „Koliszczyzną“ wszystkich zachwycił, a przez „Literaturę i krytykę“ oraz przez „Korrespondencyą literacką“ wyniósł się na stanowisko wyroczni nieomylnéj i ledwie nie jedynéj w piśmiennictwie współczesném; Odyniec, który przekładami swojemi Schillera, Moora, Walterskotta, Byrona, coraz to większy rozgłos i sympatyą sobie zjednywał; Chodźko, którego niezrównane „Obrazy Litewskie“ niemniéj od „Pamiątek Soplicy“ wszystkie serca sobie podbiły; Józef Korzeniowski, który, słynny już, jako autor utworów dramatycznych, a szczególniéj „Górali“, w „Spekulancie“ i „Kollokacyi“, nagle zajaśniał jako znakomity powieściopisarz, tuż obok Kraszewskiego miejsce zajmując; Sztyrmer, którego „Pamiętniki nieboszczyka Pantofla“ miały też powodzenie niepospolite; John of Dycalp (Placyd Jankowski), którego „Pisma przedślubne i przedsplinowe“, bawiły i ujmowały czytelników swym dowcipem i humorem serdecznym; Baliński Michał, który na polu historyczném, nie wielu uprawiaczy w onych czasach liczącém, odznaczył się pracami pierwszorzędnéj wartości, szczególniéj zaś przez „Pielgrzymkę do Jasnéj Góry“ szersze koło publiczności sobie zniewolił; Hołowiński, który swą „Pielgrzymką do Ziemi Świętéj“, „Teką Rozmaitości“, poematem p. t. „Dzieciątko Jezus“ i „Pismami Żegoty Kostrowca“, zyskał rozgłos i uznanie powszechne; Bujnicki, zacny pobudziciel życia umysłowego w Inflanciech, któremu „Wędrówki po małych drogach“, a następnie „Pamiętniki księdza Jordana“ od razu zapewniły popularność słusznie należną; i wielu, wielu innych, dziś nieco zapomnianych, lecz bądź już w owym czasie i znanych, i cenionych powszechnie, bądź też mających niezadługo zasłynąć, jak np.: Ewa Felińska, Tytus Szczeniowski, Alexander Darowski, hr. Alexander Przezdziecki, Karol Drzewiecki, Waleryan Wróblewski (Koronowicz), ks. Chołoniewski, Franciszek Kowalski, Żeligowski (Sowa), Michał Jezierski, Chodzkiewicz i t. p. oraz z nieco młodszego pokolenia: Wł. Syrokomla, Jan Prusinowski, Stefan Buszczyński (autor późniejszy dzieł tak cennych, jak *Décadence de l'Europe*, i *l'Europe et l'Amerique*), Apollo Korzeniowski, Tadeusz Padalica i Antoni Marcinkowski.

Marcinkowski, który daje nam powód do artykułu niniejszego, z pierwszą pracą swą literacką w „Tygodniku Petersburskim“ wystąpił, namówiony do tego przez Dołęgę (Jakóba Jurkiewicza), z którym potém objął redakcyą „Gwiazdy“, powstałéj najpierw, przy ich współdziałaniu, lecz pod głównym kierunkiem Zenona Fisza (Tadeusza Padalicy) w Petersburgu, następnie zaś wychodzącéj w Kijowie. To właśnie czasopismo zbiorowe, co śmiałém swojém wystąpieniem do bójki z „Tygodnikiem Petersburskim“, narobiło wiele hałasu i wielką popularność sobie zjednało, było pierwszą areną, na któréj Marcinkowski, walczący ze spuszczoną przyłbicą (pod pseudonimem Alberta Gryfa), ogólną ściągnął na się uwagę. Bojowano o ważne rzeczy, bo o zasady: *Gwiazdziarze* szli w zapasy w imię światła, postępu, a przeciwnikom swoim zarzucali obskurantyzm, wstecznictwo i coś jeszcze gorszego; a choć siły walczących były bardzo nierówne: bo kiedy z jednéj strony stali tacy szermierze, jak Rzewuski, Grabowski, Hołowiński i redaktor Przecławski, którym, przy ustalonéj reputacyi literackiéj, ani talentu, ani wyższego ukształcenia niepodobna było odmówić; z drugiéj strony niewielka garstka zapaśników składała się z ludzi całkiem nieznanych, śród których, ściśle biorąc, jedynie Marcinkowski, obok wybitniejszych zdolności, miał téż i pewne naukowe zasoby, co mu zresztą i sami przeciwnicy przyznali, od razu go wyróżniwszy z pomiędzy innych, traktowanych ze wzgardliwém lekceważeniem. Zwycięztwo wszakże pozostało przy słabszych, raz dla tego, że hasła ich były sympatycznemi, powtóre, że na Grabowskim wobec opinii publicznéj ciążył, nigdy mu całkowicie niezapomniany, list do Strutyńskiego, a na Rzewuskim „Mieszaniny obyczajowe“, w końcu zaś, że usunięcie się Kraszewskiego od współpracownictwa w „Tygodniku“, samo już przez się temu pismu fatalny cios zadało. Kraszewski wprawdzie w roku 1849 znów do „Tygodnika“ powrócił, za co téż i sam stał się celem srogiéj napaści dla *Gwiazdziarzy;* ale już wtedy Marcinkowski w „Gwiezdzie“ nie uczestniczył (Tom IV), a natomiast, ufny w ten rozgłos, jaki w dwóch poprzednich jéj tomach zdobył, na własną rękę wydał pismo zbiorowe p. t. *Lewiatan*, które w późniejszych czasach sam nazywał wielką lichotą.

Taki to był początek karryery literackiéj Marcinkowskiego, któréj nim dalsze przebiegniemy koleje, powinniśmy choć kilka słówek jego biografii poświęcić. Urodził się on dnia 29 Stycznia 1823 roku we wsi Mostyszczach, w gubernii i powiecie Kijowskim, z ojca Ignacego i matki Brygidy z Grabowskich. Do lat szesnastu życia swego kształcił się w domu rodzicielskim, pobierając nauki początkowe najpierw od matki, a następnie od zdolnych i sumiennych nauczycieli (Kaczorowskiego i Jarzebka). W r. 1838 wyprawiono go do Kijowa, na pensyą męzką, utrzymywaną przez Józefa Korzeniowskiego, gdzie przebywszy tylko pół roku, wstąpił do piątéj klassy II Gimnazyum miejscowego, a ukończywszy w niém kurs nauk, r. 1841 zapisał się na wydział historyczno-filologiczny w Uniwersytecie Św. Włodzimierza. Zagrożony chorobą piersiową, po trzech leciech pracy usilnéj, musiał przerwać swe studya, nie przestał jednak samoistnie nad własném ukształceniem pracować, oddając się z wyjątkowém zamiłowaniem filologii i filozofii: wkrótce téż posiadł prawie wszystkie języki europejskie i zbadał wszystkie systemata filozoficzne, z których Heglizm najlepiéj mu trafił do przekonania i odbił się w pierwszém stadyum zawodu jego pisarskiego.

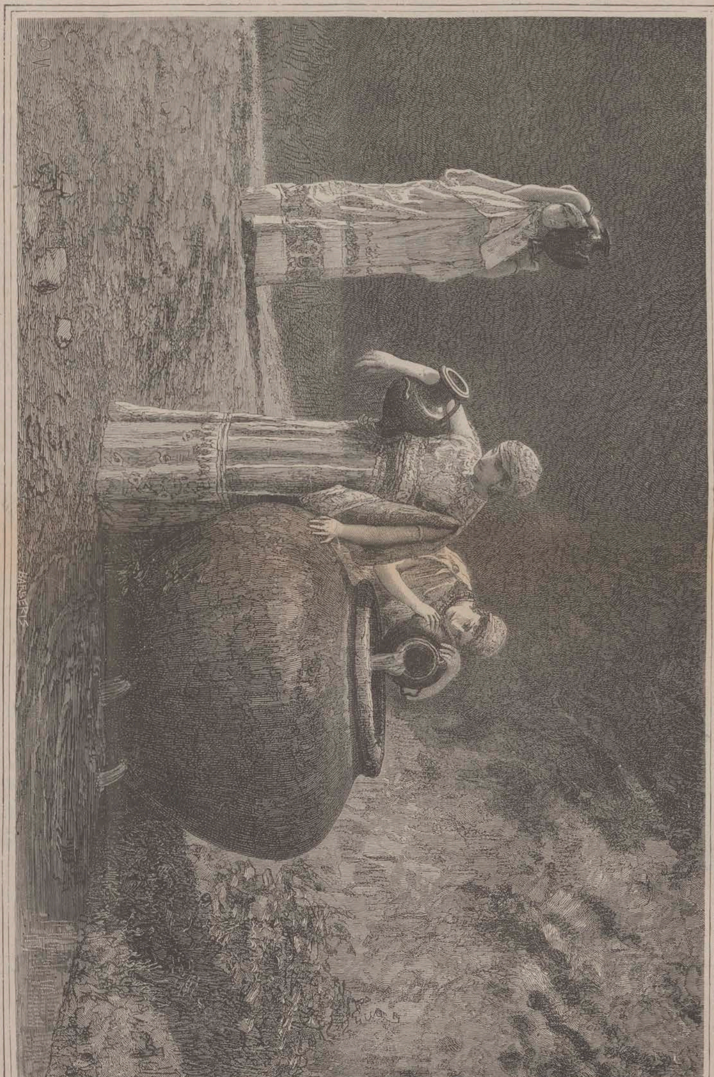
Zamiłowanie do literatury przejął Marcinkowski od matki, która, jak sam pisze w liście do Leonarda Sowińskiego: „w życiu swém przeczytała pewno kilka tysięcy tomów. Lubiła mówić o książkach i opowiadać o tém co czytała; a jam słuchał chciwie tego wszystkiego. Kto wié, czy nie dla tego tak kocham książki, że one mi tak żywo przypominają matkę i jéj upodobanie w lekturze“ (*).

Poprzestawszy na jednym tomie „Lewiatana“ i usunąwszy się od „Gwiazdy“, Marcinkowski przyjął był współpracownictwo w „Pamiętniku naukowo-literackim“ Romualda Podbereskiego, a następnie brał udział w „Groszu Wdowim“ Alexandra Grozy (1849—1850), wydawnictwie zbiorowém, po którém i po jednoczesnym prawie upadku „Atheneum“, aż do roku 1857, t. j. do powstania „Teki Wileńskiéj“ ruch piśmienniczy na tém polu wcale nie istniał, a natomiast świetnie się rozwinęło dziennikarstwo w Warszawie, dokąd téż, za przykładem Kraszewskiego, wszyscy prawie współpracownicy dawniejszych pism Kijowskich i Wileńskich swoję działalność literacką przenieśli. Marcinkowski, pociągnięty przez Jurkiewicza, który z zawziętego nieprzyjaciela Rzewuskiego stał się raptem gorliwym jego zwolennikiem, przechylił się ku „Dziennikowi Warszawskiemu“, wkrótce zaś po tém i w „Gazecie Warszawskiéj“ zaczął swe studya literackie umieszczać, równie jak i w „Codziennéj“, i w „Piśmie Zbiorowém“ Petersburskiém.

Prace te w swoim czasie obudzały żywe zajęcie i w ogóle posiadały wartość niepospolitą, a niektóre z nich pociągały czytelników tém jeszcze, że były obleczone w formę korrespondencyi otwartéj pomiędzy Marcinkowskim a Padalicą, któremu „Obrazki Ukraińskie“ ogólną zapewniły sympatyą. To téż nie wahał się Teofil Glücksberg podjąć się ich przedruku i wydał je swoim nakładem r. 1857 w Wilnie, p. t. „Pisma filozoficzno-krytyczne“, w dwóch tomach, zawierających w sobie: 1) Listy o istocie i celu mądrości chrześcijańskiéj; 2) Chrześcijańska filozofia życia w porównaniu z filozofią naszego wieku panteistyczną p. Jakóbowicza; 3) Uwagi nad estetyką Libelta; 4) Co jest żywiołem literatury XIX wieku? 5) Excentryczność; 6) Humor; 7) Znaczenie romansu historycznego (z powodu powieści historycznych Kaczkowskiego); 8) O charakterze ironii w *Dziwadlach* Kraszewskiego; 9) Tegoż *Powieść bez tytułu;* 10) Dzieła historyczne Dziekońskiego i Rogalskiego; 11) Reszty rękopismów Paska; 12) *Tomira* Deotymy; 13) Słówko o tragedyi klassycznéj i dobrym smaku; 14) Myśli o powieści i jéj formie; 15) *Trapezologion* Kraszewskiego; 16) *Dusza człowieka, — nowy i zupełny wykład o duszy* Łysińskiego; 17) Myśli z powodu wydania dzieł kompletnych Kraszewskiego; 18) O próbach poematów dantycznych z powieści ludowych. U Glücksberga téż wyszły r. 1854 „Stepy, morza i góry, szkice i wspomnienia z podróży“, odbytéj razem z Padalicą do Odessy i Krymu, które powodzenia nie miały, bo jakkolwiek nie brakło w nich szczegółów zajmujących, nie posiadały wszakże téj barwności i wdzięku stylu opisowego, jakiéj czytelnik słusznie od podróżopisarza może wymagać, a nadto jeszcze język przepełniony był russycyzmami.

Obok prac filozoficzno-krytycznych, uprawiał Marcinkowski z powodzeniem niepospolitém i rodzaj powieściowy. Najpierwszą jego próbką z tego zakresu były „Ideały i karykatury, zarysy fantazyi i rzeczywistego świata, etiudy nakreślone dwoma tępemi ołówkami“, przez Alberta Gryfa. W liście do Sowińskiego, już wspomnianym poprzednio, sam autor tak ocenia ten utwór: „Wiele tam uczucia, młodego serca, wiele marzeń. Dziś, kiedy spojrzę na tę książeczkę, uśmiecham się; ale kiedy ją zacznę czytać, to mi serce bije żywiéj, tak, jak wtedy biło. Była to próba pióra“. Następnie wydał obszerniejszą powieść w dwóch tomach, p. t.: „Dwie siostry“, już pod nazwiskiem Antoniego Nowosielskiego, które przybrał od odziedziczonéj po dziadku wsi w powiecie Kijowskim, nazywającéj się Nowosiółki, jak wprzód od herbu rodzinnego zapożyczył nazwiska *Gryfa*. Powieść ta miała powodzenie ogromne; a sam autor przyznaje, że „było w niéj więcéj, niż w poprzednich humoru i werwy, rysunek charakterów poprawniejszy, ale zawsze wiele uczucia, liryzmu, à la Dickens, tęsknoty za czémś wyższém, piękniejszém“. Wydana w 700 exemplarzach 1857 r., dziś jest wyczerpaną zupełnie i tak *zaczytaną*, że się trudno z nią spotkać. Nie mniéj też poczytnemi

(*) List rzeczony zawdzięczamy uprzejmości p. Władysława Gorskiego, który ze skrzętnością i zamiłowaniem szczególném gromadzi w swém bogatém archiwum coraz to nowe materyały do historyi życia umysłowego w naszym kraju a skarbnicę tę rad otwiera każdemu, kto do niéj w imię dobra ogólnego zapuka. *Przyp. autora.*



Danaidy, Kopia z obrazu Miola.

(5773)

były „Pamiętniki Kuratora Zbożowych Magazynów“ i „Stary Biuralista“, któremu wszakże zarzucano zbyt blizkie podobieństwo z jedną z powieści Gogola.

Mimo to jednak, nie możemy nazwać Marcinkowskiego w ściślém rozumieniu powieściopisarzem; utwory jego bowiem odznaczają się wprawdzie bystrym zmysłem obserwacyjnym, doskonałém chwytaniem na gorącym uczynku wszelkich ludzkich śmieszności i słabostek, wyśmienitą charakterystyką równie szlacheckich, jak ludowych postaci, dowcipem i komizmem nieporównanym; ale braknie im wszystkim zajmującéj intrygi powieściowéj, dramatyczności i tendencyi żywotnéj. Nadto zaś i to jeszcze można zarzucić, że jak w *Ideałach i karykaturach*, tak w *Dwóch siostrach* i *Pamiętnikach kuratora*, wiele postaci jest po prostu sfotografowanych z osób żyjących, a nawet wypadki i stosunki niektóre wprost z życia współczesnego przeniesione do książki. Wszelakoż nie ujmuje to im rzeczywistéj wartości, jako wyśmienitym, pełnym prawdy obrazkom społeczeństwa ukraińskiego z epoki danéj, nakreślonym z wielkim talentem.

Mniéj udatną jest powieść z czasów hajdamaczyzny p. t.: „Pogranicze Naddnieprzańskie“; ma ona wprawdzie wartość historyczno-obyczajową, ale uderza dziwną zmianą w usposobieniu autora, któremu jakby zbrakło i dawniejszéj werwy młodzieńczéj, i porywającéj żartkości pióra.

Bo też istotnie utwór ten jest owocem epoki nowéj w życiu Marcinkowskiego, epoki jego *nawrócenia*, które przypisywano znajomości i korrespondencyi z Ziemięcką, a które, jak się okazuje z jego listu do Sowińskiego, odbyło się za sprawą *pięknéj duszy chrześcijańskiéj* p. Dyonizy Poniatowskiéj, pod wpływem konferencyi Lacordaire'a, oraz doświadczeń i boleści w życiu doznanych. *Heglista zapalony*, jak sam siebie nazywał, wszedłszy na drogę religii objawionéj, spoważniał, oddał się pracy całkowicie w innym kierunku: przetłómaczył trzy tomy „Konferencyi Lacordaire'a“(z których dwa tylko wyszły z druku) i dzieło ks. Dubois „O pełnieniu powinności chrześcijańskich“, i skompillował, zachęcony przez biskupa Borowskiego, spory tom „Dziejów Kościoła“, dotychczas nie wydany. Z drugiéj strony, ze szczególném zamiłowaniem oddał się badaniu podań ludowych i mitologii. „Zastanawiało mnie szczególniéj, (pisał do Sowińskiego) wzajemne do siebie podobieństwo podań aryjskich; dla zrozumienia tego faktu, począłem porównywać jedne z drugiemi i ztąd powstało moje dzieło p. t: „Lud Ukraiński“. Napisałem je naprędce. Dziś mam do drugiéj edycyi materyały, które zbierałem przez lat dwadzieścia. Oprócz tego naszkicowałem „Mytologią porównawczą Słowiańską“ i „Historyą bajek ludowych“. — Żadna z tych prac nie ogłoszona, — z drugiéj tylko wyjątek ukazał się w piśmie zbiorowém Kijowskiém „Kwiaty i Owoce“, gdzie także znajduje się „Zła Dola, powiastka z życia ludu Ukraińskiego“, napisana w r. 1870. Jest to więc ostatni utwór Marcinkowskiego belletrystyczny. Osnuł go autor na zbrodni mężobójstwa, dokonanéj z namowy żony przez kochanka, dla uwolnienia jéj od człowieka nienawistnego, pijaka i okrutnika, za którego wydano ją przemocą. Smutna ta i krwawa historya, opowiedziana jest realistycznie, z wielką znajomością zwyczajów, obyczajów i stosunków ludowych. Straszny to, ale prawdziwy obraz ciemnoty, przesądów i uśpienia uczuć moralnych i religijnych w ludzie, co wszystko razem najczęściéj go popycha do zbrodni. Rzecz się czyta z zajęciem, ale język przepełniony russycyzmami. — W téj-że epoce przetłómaczył z Lewesa „Żywot Goethego“.

Nie dziwy tedy, że poważny charakter pracy, w któréj się namiętnie zatapiał, przytłumił w nim i świeżość fantazyi, i wesołość humoru, i źle oddziałał nawet na dawniejszą lekkość, barwność i jasność stylu. Niestety, zatapianie się to jeszcze smutniejsze pociągnęło skutki za sobą, spowodowało bowiem znaczny rozstrój władz umysłowych, objawiający się w pewnéj *idea fixa*, do czego sam się Sowińskiemu przyznawał, pisząc w r. 1874: „Mania czytania i pisania, o mało mię na seryo nie zaprowadziła do Bonifratrów. Dziś po półrocznéj chorobie jadę do Włoch, odświeżyć głowę, rozerwać się trochę, zapomniéć“. Podróż ta jednak nie odniosła skutku pożądanego, *idea fixa* z głowy jego całkowicie nie ustąpiła, — opuszczała go tylko na czas dłuższy lub krótszy, aby znowu powrócić, i tkwiąc jak cierń w umyśle, nie pozwalała mu już działać z tą co dawniéj konsekwencyą, trafnością sądu i ścisłością rozumowania.

Mania jednak (jak ją nazywał) czytania i pisania bynajmniéj go nie opuszczała. Rad się garnął do współpracownictwa w pismach Warszawskich, przysyłał artykuły do „Opiekuna domowego“, do „Wieku“ i do „Kłosów“, w których drukowaliśmy „O zapożyczaniu anekdot i legend“, oraz „Badania wierzeń i podań Ukraińskich“ (T. XXIV); zwracał się też i do „Kroniki Rodzinnéj“, i do „Tygodnika Powszechnego“; ale prace jego po większéj części, jakkolwiek pełne erudycyi i świadczące o bogactwie zasobów naukowych, przez brak należytéj systematyczności w układzie i poprawności stylu, do druku się nie nadawały.

Niepowodzenie to nie odstręczało go od pióra, ale przejmowało pewną goryczą. Jakoż, wyliczywszy Sowińskiemu długi szereg prac swoich, drukowanych i w rękopisach, dodaje w końcu: „Jednèm słowem: pisałem. Przez lat kilka czytano mnie z upodobaniem, a potém *zapomniano*, jak zwykle bywa przy małym talencie. O jednym wspominają przez parę miesięcy, o innych przez lat kilka; ale to mniejsza: to główna, że człowiek najszczęśliwszym jest wtedy, kiedy pisze, kiedy widzi w duszy swojéj postacie i wydobywa je na jaw. Potém i wspomniéć o tém miło, tak samo, jak miło wspominają się chwile, kiedy się kochało“. A daléj jeszcze: „zajmuję się z upodobaniem archeologią, napisałem rozprawę o *stopkach*, znajdowanych na kamieniach i kurhanach; ale kiedy to się wydrukuje? Bóg to jeden raczy wiedzieć, bo to są rzeczy poważne, *a my tylko lubimy się bawić*. Zdaje się, że my też tylko posiadamy ten wyraz w takiém znaczeniu. Lubimy *bawić się*, jak dzieci“.

Pisał też wspomnienia z swojego życia, t. j. szkice z ubiegłych czasów, portrety ludzi, z którymi żył, a których przeżył, jak np. Korzeniowski, Grabowski, Świdziński, Padalica i wielu innych. Wspomnienia ze stosunków jego z Padalicą, mieliśmy sobie powierzone i posłużyły one, wraz z notatkami Andrzeja Podbereskiego, Sowińskiemu, do ułożenia studyum o tym pisarzu, które się ukazało w „Kłosach“ w T. XXVI r. 1878. Ostatnią zaś pracą drukowaną Marcinkowskiego był obszerny, i bardzo zajmujący artykuł p. t.: „Józef Ignacy Kraszewski w literaturze i społeczności naszéj“, ogłoszony w „Tygodniku Mód i Powieści“ 1879 r., za który honoraryum autor przeznaczył na fundusz stypendyalny imienia jubilata.

Umarł ś. p. Marcinkowski z wodnéj puchliny d. 12 Września roku bieżącego w Kijowie, gdzie stale przemieszkiwał od lat 15 dla wychowania dzieci.

Wykazawszy działalność jego literacką, nie potrzebujemy dodawać, że był to w swoim czasie i zdolny, i bardzo pożyteczny pracownik, który na wdzięczną pamięć u potomnych dobrze zasłużył. Niechajże to wspomnienie pośmiertne, ręką przyjacielską skreślone, będzie wieńcem nieśmiertelników, na mogile jego złożonym. *Adam Plug.*

PRZEGLĄD TEATRALNY.

Faust. Tragedya Goethego w 5 aktach (14 obrazach). Przekład z niemieckiego przez A. A. K. Muzyka księcia Antoniego Radziwiłła; uwertura R. Wagnera; serenada A. Grossa: chór z towarzyszeniem organów A. Münchheimera.

Faust Goethego jest objawem tego rodzaju, jak wyjątkowe organizacye ludzkie, które, chcąc nie chcąc, przez to samo, że istnieją i zadość czynią warunkom istnienia, według wewnętrznéj swéj treści, muszą wyznaczać pewne zwroty dziejowe i epokę od epoki oddzielać. Goethe jest w swoim rodzaju taką organizacyą wyjątkową, jako geniusz wszechstronny, jako myśliciel i poeta. Jeżeli z jednéj strony nikt ze współczesnych pisarzy nie dorównał mu bogactwem treści umysłowéj, nikt zarówno nie przewyższył go formą i bogactwem obrazów poetycznych. Jego zaś Faust, to kwiat najpiękniejszy téj wspaniałéj natury, która zarówno pomysł jak



Posąg Boccaccia w Certaldo. (5774)

(Leonardowi Sowinskiemu.)

Autorowi z „Życia"

Błogosławiony, ten, co brzuch dla głowy
Poświęca w życiu, bo chociaż on skona
Na raka mózgu lub katar kiszkowy.
Jednak dowodzi że ziemia stworzona
Nie po to tylko: żeby jeść i trawić
Ale przez mękę i pracą się zbawić.

Od 14/III 68 r.

Miron

MIRON.

PIEŚNI.

WARSZAWA.

Nakładem Leopolda Grossmana.

1867.

№ 176.

Kaźmierz Władysław Wójcicki

1.) 1867 r. 24. Lipca z Warszawy — Wyłączono do Koresp. Pietkiewicza. 22. VI. 60. Jał
List do Adama Pługa.
O drukującej się w Kłosach powieści p.t. Officialista.

2.) notatka Wojcickiego o jego utworach powieściowych dla Leonarda Sowińskiego

III. Przemowienie Antoniego Pietkiewicza (Adama Pługa.) na pogrzebie s.p. Kazimierza Wład. Wojcickiego. na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie 5. Sierpnia 1879 r. Wyłączono do fasc. z odpisami utworów Pługa 22. VI. 60. Jał

Autograf Wójcickiego — odpowiedź na zapytanie moje: jakie są jego utwory powieściowe?

L. Rey

Leonard Sowiński

Do utworów powieściowych moich najpierw należą Stare Gawędy i Obrazy. w 4ch tomach: Kurpie 2 tomy. Zarysy domowe w 4 tomach, powiastki Mazowieckie — Amerykanin, i większych rozmiarów powieść w 3 tomach Pałac i Dworek. — Oprócz tego wiele powiastek w ulotnych pismach, które były dziś rozrzucone. Zebrane razem stanowiłyby z kilka grubych tomów. Osnową ich głównie jest tradycya narodowa, oraz wspomnienia przeszłości czy z obecnych dziejów krajowych czy wspomnień jednostek historycznych.—

Powieść domowa

No

Rakowski Tadeusz.

Rozstrzelany w Kijowie 1863. r.

Podpis własnoręczny na Karcie z Albumu Leonarda Sowińskiego. —
Przytem fotografia T. Rakowskiego. —

Karta z Albumu
Leonarda Sowińskiego

na której zapisali na pamiątkę
nazwiska swoje koledzy jego
z Uniwersytetu Kijowskiego
między niemi podpis własnoręczny
Tadeusza Rakowskiego. —

J. Kopernicki

V. Malherbe

Michał Tomaszewski

Wacław Sasocki

Włodzimierz Milowicz

Alexander Szumowski

Tadeusz Orłowski

Adalbert Zinberg

Józef Leśniewski

Tadeusz Rakowski

Ignacy Niemirowski (Non Mem...

Adam Roszkowski



1. Rakowski Tadeusz. + 1863.
2. Dr Lasocki Wacław.
3. Orzechowski Tadeusz (Oksza-Bej.)
4. Dr Tomaszewski Michał.

…n Mundo sed igne qui natus sum.)